



DOM  
NA  
SKRAJU  
MAGII

Amy Sparkes



*Do tego, kto przeczyta ten list,*

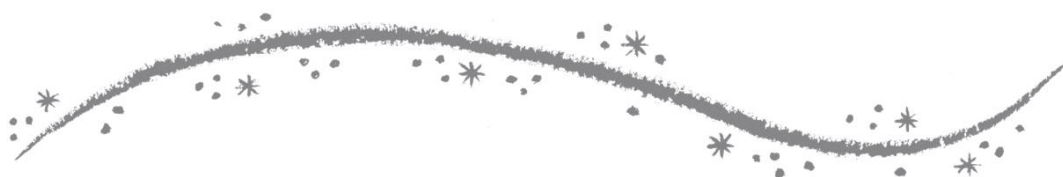
*nazywam się Dziewiątka i proszę o przystługę.*

*Idź Piszczącym Pasażem, aż dotrzesz do zapadających się szeregówek. Zapukaj do trzecich drzwi i powiedz: „Dziś nie ma truskawek”.*

*Poinformuj Szmalą, że wysłała Cię Dziewiątka. Przekaż temu staremu szczurowatemu diabłu, że nigdy więcej mnie nie zobaczy. Dlaczego? Bo się myli - czasami życie daje człowiekowi truskawki. Czasami człowiek jest o włos od magii, nawet jeśli nie zdaje sobie z tego sprawy.*

*I dokładnie tak było w moim przypadku.*

*Dziewiątka*





ROZDZIAŁ  
1

Dziewiątka przykucnęła za stosem skrzynek z rybami na tętniącym życiem targu. „Martwe ryby zawsze wyglądają na zdziwione” – pomyślała. „Zdziwione tym, że zginęły? Że zostały złapane?” Cóż, Dziewiątka nikt nie zaskoczy. Nie zamierzała zginąć ani dać się złapać, co to, to nie. Mimo że codziennie ryzykowała i jedno, i drugie.

Opuszkami palców musnęła pustą torebkę przewieszoną przez ramię. Torebka miała już wkrótce nie być pusta.

Skupienie.

Na sekundę zamknęła oczy, po czym znów je otworzyła. Była jak kotka: wypatrująca ofiary,

cicho idąca jej śladem, atakująca w odpowiednim momencie. Ale Dziewiątka nie chciała przynieść właścicielowi myszy – szukała innego rodzaju prezentu.

Powoli wypadła z łask Szmala, starego szefa gangu. Musiała udowodnić mu swoją wartość. Przekonać go, że zasługuje na dach nad głową i na tę żalospną ilość jedzenia, którą stary diabeł dawał jej każdego dnia. A to była jej szansa.

Na targu panował chaos, co czyniło to miejsce idealnym na skok. Taczki klekotały, handlarze pokrzykiwali, wózki skrzypiały. Owinięta chustą przekupka stała na skraju straganu i nawoływała tłum do zakupu Sztuki Dnia, która – zdaniem Dziewiątki – była po prostu wyjątkowo dużą, wyjątkowo zdziwioną rybą. Dziewczyna kuciała za skrzynkami, czujnie się rozglądając. Wóz zaprzężony w konia zastukał o bruk i zasłonił jej widok. Kiedy woźnica odjechał, uśmiechnęła się z satysfakcją.

Jej ofiara. Młoda dama zwrócona do niej plecami. Sądząc po wzroście i budowie, była tylko

kilka lat starsza od Dziewiątki, ale miała piękne ubranie – bufiastą szkarłatną suknię – i, co ważniejsze, elegancką wyszywaną koralikami torebkę.

Dziewiątka była w gotowości. Spięła mięśnie. Ustawiła się na pozycji, zacisnęła pięści, po czym rozprostowała palce – to jej rytuał przed skokiem.

Szkarłatna dama zmierzała do sklepu z tkaninami po drugiej stronie ulicy. Idealnie. Kiedy sięgnie do klamki – i się rozproszy – Dziewiątka wpadnie na nią i chapnie jej torebkę.

Trzy...

Och, uwielbiała ten dreszczyk emocji.

Dwa...

Skupienie na ofierze.

Jeden...

Młoda dama była już prawie przy drzwiach...

Naprzód!

Dziewiątka pomknęła po bruku, wpatrzona w swoją nagrodę.

TRACH! Dopadła celu, chwyciła torebkę...



W tym momencie sklepikarz otworzył drzwi, a jego wzrok padł na dziewczynę i jej wyciągniętą rękę. Nie! To nie wyglądało dobrze. Puściła torebkę. To zdecydowanie nie wyglądało dobrze. Szkarłatna dama pisnęła i zatoczyła się do tyłu.

Spanikowana Dziewiątka popędziła z powrotem w stronę skrzynek z rybami. Mogła dać nura i się przecisnąć...

- Hej!

Sapnęła, gdy dwie duże dłonie złapały ją za ramiona.

- Widziałem to, panienko. Co to ma być? - warknął sklepikarz głębokim głosem.

- To jest sztuka - odparła Dziewiątka, po czym wykręciła się, chwyciła Sztukę Dnia i rzucała mu w twarz.

Handlarz stracił równowagę, jeszcze bardziej zdziwiony niż ryba. Dziewczyna pchnęła piętrzące się skrzynie najmocniej jak mogła - martwe ryby wylały się na ulicę niczym wyprute bebechy - i mężczyzna wpadł na stragan. Przystanęła na moment, żeby docenić, jak przekupka

okłada go homarem, a potem pomknęła ulicą, unikając ludzi, koni i wielkich, parujących kup...

Łajna. Dziewiątka zahamowała, spojrzała na swój brudny but i zmarszczyła nos.

- Ej! - Obity homarem sklepikarz biegł za nią.

Sapnęła i puściła się pędem przez targ. Musiała zniknąć, znaleźć jakieś mury, za którymi mogłaby się schronić do czasu, aż mężczyzna zrezygnuje z pościgu. Mijała sklepy i domy, by dotrzeć do jedyne go miejsca, do którego zawsze mogła się udać, w którym nic jej nie groziło.

Ach! Oto i ono! Nieznacznie rozluźniła mięśnie. Wysoki zaniedbany budynek był najbezpieczniejszym miejscem na świecie. Dwa z kilku okien miał zabite deskami, brakowało mu dachówek, ale jego wyblakłe, łuszczące się niebieskie drzwi czekały uchylone.

Dziewiątka zerknęła za siebie i zobaczyła sklepikarza wciąż przepychającego się między ludźmi i kluczącego między bezpańskimi psami. Uśmiechnęła się nieznacznie, pchnęła drzwi

i wślizgnęła się do biblioteki. Zawias skrzypnął, gdy zamknęła za sobą.

Ćśś. Nikt nie może jej usłyszeć. Nikt nie może jej dostrzec. Musi się zakraść, zabrać książkę i zbiec niezauważona. W końcu tak to się powinno odbywać.

W powietrzu unosił się wilgotny zapach stęchlizny. Garstka pań i panów siedziała rozsiana po cichym pomieszczeniu, przeglądając książki i czasopisma, plecami do wejścia. Ani śladu bibliotekarza. Jak na razie dobrze.

Dziewiątka zrobiła krok do przodu. Deska skrzypnęła jej pod nogami. Dziewczyna wstrzymała oddech. Nic.

Zakradła się do swojego ulubionego - mimo że w połowie pustego - regału: tajemnicze opowieści. Opowieści, w których kryły się odpowiedzi i odkrywały sekrety i w których chociaż przez chwilę wszystko było możliwe. Mijając regał, powiodła opuszkami po miękkich, ciemnych grzbietach.

Uwielbiała książki. Jeden ze starszych złodziei nauczył ją czytać, zanim opuścił Gniazdo. On



jedyny traktował ją jak człowieka, a nie jak łajno rozmazane teraz na jej bucie. Dziewiątka była mu ogromnie wdzięczna. W każdym tomie znajdował się świat, do którego mogła uciec.

Jej palce zatrzymały się na brązowym grzbiecie ze złotymi napisami. *Tajemnica Wilczego Wrzosowiska* Horacego Pompeusza. Chwyła książkę i delikatnie, cicho ją wysunęła...

- Mam cię - szepnął tuż obok męski głos.

Serce podeszło Dziewiątce do gardła, a palce wypuściły książkę, która poszybowała w stronę podłogi. Ręka wystrzeliła i złapała zgubę.

Dziewczyna założyła ręce na biodra i obróciła się do rudego bibliotekarza, który stał dumnie, z podniesioną głową.

- Co? Nie! Milczałam jak grób, panie Cymel!

Oczy mężczyzny błysnęły radośnie za okularami w rogowych oprawkach, gdy pomachał na nią palcem i oznajmił:

- Deska skrzypnęła. - Dziewiątka przewróciła oczami, a pan Cymel sięgnął do kieszeni marynarki i wyciągnął kajecik. Wetknął książkę

pod ramię, aby otworzyć kajecik na zaznaczonej stronie. – Zdaje się, że wyniki wyglądają następująco... tak, ja mam dwanaście punktów, a ty pięć. – Uśmiechnął się do niej szeroko, po czym nagle zmarszczył nos. – Co to za zapach?

Schowała brudny but za drugą nogę.

– Ja nic nie czuję.

– Hmm – mruknął pan Cymel, wykrzywiając usta. Wyciągnął książkę spod pachy i zerknął na okładkę. – *Tajemnica Wilczego Wrzosowiska?*

– Czytałam ją już trzy razy. Naprawdę potrzebuje pan nowych tytułów.

Radosny błysk w oczach bibliotekarza zgasł i na jego twarzy odmalowało się zmartwienie.

– Wiesz, że biblioteka nie może kupić nowych książek. Nie mamy nawet na remont budynku. To cud, że nadal jesteśmy otwarci!

– Cóż – rzuciła cicho Dziewiątka. Chapnęła lekturę i pomaszerowała do drzwi. – W takim razie ta będzie musiała wystarczyć.

– Dziewiątko – syknął pan Cymel, truchtając za nią. – Muszę ci ciągle przypominać? Bez



podpisu opiekuna i udostępnienia adresu nie możesz założyć konta, a jeśli nie masz konta, nie wolno ci wypożyczać książek z tej biblioteki.

- To dla przyjaciela.

- A ten przyjaciel, jak przypuszczam, także nie ma konta i nie wolno mu...

Zatrzymała się tuż przed drzwiami.

- Pozwoli mi pan ją wziąć czy nie?

Pan Cymel spojrzał na dziewczynę i uniósł rudą brew.

- Na tydzień.

Dziewiątka schowała książkę do torebki, puściła oko do bibliotekarza i wyszła. Uśmiechnęła się, usłyszawszy, jak mężczyzna wzdycha z irytacją.